Andrzej Ziemski

W roku 2019, w szczycie konfliktu pomiędzy PO i PiS, opublikowałem tekst „Polski maccartyzm", wskazując, jak mowa nienawiści i inne działania polityczne oraz wojna wpisują się w doświadczenia naszej zachodniej cywilizacji XX wieku. Maccartyzm – twór amerykański lat 40. ubiegłego wieku przeszedł do niechlubnej historii USA, potępiony został praktycznie w całym świecie, również w USA. Dziś atmosfera światowej polityki, porównywalnie, jak zaraz po zakończeniu II wojny światowej, eskaluje w kierunku konfrontacji globalnej. Napędzają ją skrajnie prawicowe środowiska, te same, co w latach 40. XX wieku wspierane przez kompleks militarno-przemysłowy. Wojna to nie tylko śmierć i degradacja człowieka. Wojna to również wielki interes, o czym dobrze wiedzą wszyscy właściciele koncernów i służący im podżegacze wojenni. Tak jak pożarów nie gasi się ogniem, tak też wojen i nieszczęścia ludzi nie kończy się eskalacją konfliktów, ale ich wygaszaniem. Maccartyzm w polskim wydaniu dziś, to wpisywanie się w logikę wojny, a nie pokoju.

***

Wydarzenia ostatnich tygodni w Polsce i ujawnione zachowania władzy, jak również i części opozycji w latach wcześniejszych, przywołują z pamięci, opisane w wielu encyklopediach zdarzenia w USA z drugiej połowy lat 40. określane mianem maccartyzmu. Przypomnijmy, że pojęcie maccartyzmu jest rozumiane jako odłam skrajnego konserwatyzmu amerykańskiego, stanowiącego podstawę polityki realizowanej przez senatora Josepha Raymonda McCarthy'ego (1908-1957). Od 1950 stał on na czele specjalnej podkomisji śledczej w Senacie, a następnie Komisji do Badania Działalności Rządu. Zainicjował kampanię na rzecz badania lojalności pracowników administracji rządowej, szkół wyższych, wojska i innych instytucji życia publicznego oraz przeciwdziałania „infiltracji komunistycznej" wśród tych grup społecznych. Termin McCarthyism został użyty po raz pierwszy w USA przez satyryka Herberta Blocka z The Washington Post, 29 marca 1950 roku.
Zjawiska tego, które ogarnęło wówczas całe Stany Zjednoczone, w kilka lat po zwycięskiej II wojnie światowej, należy upatrywać m.in. w reakcji wielu amerykańskich środowisk konserwatywnych na niewypełnienie się ich marzeń dotyczących wybuchu III wojny światowej (nuklearnej), której celem miałoby być pokonanie Związku Radzieckiego i zdobycie dominacji nad światem. Innym ważnym elementem było umocnienie się i wzrost atrakcyjności idei socjalistycznych, co spowodowało przebudowę świata w kierunku układu dwubiegunowego (Waszyngton – Moskwa), wzrost rangi instytucji ponadnarodowych jak ONZ i utrwalenie wartości pokoju światowego, jako wspólnej drogi dla wszystkich mieszkańców globu.
Z historycznego dystansu można rozumieć, że władze amerykańskie dały wówczas, w latach 40. swoim konserwatystom to, co było możliwe – udział w porządkowaniu oblicza ideowo-moralnego własnego społeczeństwa i odizolowania go od bardzo atrakcyjnych idei, głoszonych przez świat socjalistyczny, w oparciu o wartości dobra człowieka i sprawiedliwość społeczną. Nie udało im się jednak uniknąć konsekwencji globalnego postępu cywilizacyjnego, co przyniosło potępienie kolonializmu i segregacji rasowej. Maccartyzm upadł już w latach 50. XX wieku, jest dziś na śmietniku historii, niemniej jednak znajduje zastosowanie w wielu

przypadkach, jako narzędzie w walce z przeciwnikami politycznymi. Jego doświadczenia są skuteczne również dziś. Sięgają po nie przyszli lub istniejący dyktatorzy. Można odnieść wrażenie, że stały się one bardziej atrakcyjne właśnie teraz, w dobie świata cyfrowego i dominacji mediów społecznościowych.

Potępienie w ostatnich tygodniach w Polsce polityki nienawiści i tzw. hejtu, jest krytycznym odniesieniem się do nadwiślańskiego modelu maccartyzmu, wszczepionego i rozwiniętego zapewne na naszym gruncie za poradą „amerykańskich przyjaciół" ze środowisk skrajnie konserwatywnych USA. Ten obszar działania i powielania wielu schematów historycznych rysuje się wyraźnie w naszej polityce wschodniej, choć nie tylko.

Warto przypomnieć jeszcze jedno zjawisko, które miało miejsce w bardzo krótkiej historii „Solidarności", zwane „wojną na górze" z początku lat 90., które zaowocowało rozejściem się tych środowisk. Punktem sporu było przyjęcie, bądź odrzucenie zaproponowanej przez ówczesnego premiera Tadeusza Mazowieckiego polityki tzw. grubej kreski. Spowodowało to konflikt pomiędzy ówczesnymi ugrupowaniami politycznymi: Unią Demokratyczną, która poparła premiera i Porozumieniem Centrum, które odrzuciło proponowaną politykę. Spór ten przeniósł się na polską scenę polityczną i trwale towarzyszy do dziś, przez 30 lat, kształtowaniu się naszej polityki państwowej. Jest on dziś rozumiany przez bardzo niewiele osób, tych wyłącznie wprowadzonych w niuanse lat 90. Obywatele dziś zaangażowani w ten spór rozumieją wyłącznie przekazy symboliczne, które nie wskazują istoty spraw, a jedynie wrogów i przyjaciół. Polska jest coraz bardziej podzielona. Zapewnienia o ewentualnym ograniczeniu mowy nienawiści nic dziś nie dają. To są puste słowa.

Można odnieść wrażenie po wielu przekazach medialnych z różnych źródeł, również zagranicznych, że polski spór wewnętrzny nie jest rozwiązywalny własnymi siłami. Środowiska „Solidarności" są wzajemnie zapętlone, wywodząc się z jednego pnia ideowego. Realizują one pod kuratelą Kościoła własną, konserwatywną wizję Polski, która jest coraz mniej atrakcyjna dla obywateli naszego kraju w XXI wieku. Ogromna ilość energii społecznej jest nakierowana do napędzania konfliktu, a nie do napędzania rozwoju. Towarzyszą temu żenujące spektakle medialne, organizowane z jednej lub drugiej strony. Kiedyś, chyba już niedługo, społeczna cierpliwość wyczerpie się i pęknie. Potrzebne są w Polsce nowe siły polityczne, nowe rozdanie wyborcze. Dotychczasowa, zdewastowana scena polityczna, nie rodzi żadnych nadziei.

Z wielkim niedowierzaniem patrzę na naszą lewicę, która nie objawiła nawet swego oryginalnego spojrzenia i stanowiska w takich sprawach, jak interes państwa i obywateli. Przyjmijmy do wiadomości, że interes ten jest zagrożony. Trzeba czerpać z wielkiego dorobku historycznego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Andrzej Ziemski